Wydanie południowe.

Przedpłata za „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 18.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.
Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 206. **Kraków, Wtorek dnia 10 Września 1901.** **Rok IX.**

Chrześcijanie, spieszcie do urny wyborczej!

KRAKÓW 10-go. Ostateczny obraz kandydatur na posłów sejmowych z kurji miejskiej przedstawia się następująco:

Chrześcijańscy mieszczanie stawiają **p. Kazimierza Bartoszewicza i Jana Federowicza.** Nadto udzielają poparcia chrześcijańskim kandydatom: **pp. dr Juljuszowi Leo i Wł. Leopoldowi Jaworskiemu.**

Konserwatyści oprócz pp. Federowicza, Juljusza Leo i Wł. Leopolda Jaworskiego stawiają żyda Horowitza, w nadziei, że tym sposobem głosy żydowskie skupią się na ich kandydatach.

Skoncentrowana liberalna demokracja wystąpiła z kandydaturą Jana Rottera, dra Doboszyńskiego, Wincentego Kramarczyka, oraz dla skaptowania żydów — socjalisty żyda Grossa. Kandydatura p. Kramarczyka służy tylko za płaszczyk, pod którym p. Rotter spodziewa się przemycić do Sejmu swego przyjaciela, międzynarodowego socjalistę Daszyńskiego.

Socjaliści stawiają Daszyńskiego i Grossa. Popierają także Doboszyńskiego i Rottera.

Na własną rękę ubiega się o mandat p. Józef Bromowicz; kandydat ten wnosi do walki wyborczej pierwiastek humorystyczny.

Żydzi, mimo pozornego rozbicia na „konserwatywnych" i socjalistycznych", zamierzają głosować na skombinowaną listę: Horowitz, Gross, Daszyński, Rotter.

Jutro mają wyborcy miasta Krakowa rozstrzygnąć, kto przez lat sześć ma w Sejmie krajowym reprezentować stolicę Polski, strzedz interesów jej mieszkańców i bronić ich słusznych żądań.

Dotychczasowy przebieg walki przedwyborczej zaznaczył się przedewszystkiem haniebną i niegodną konkurencją chrześcijan o głosy żydowskie. Upokarzający ciężar tej konkurencji spada w równej mierze na stronnictwo konserwatywne i liberalne, przyczem to ostatnie nie wahało się nawet zniżyć aż do próśb o poparcie i do wzajemnego popierania międzynarodowej żydowskiej socjalnej demokracji.

Wobec znanej solidarności żydowskiej, nakazującej żydom głosować przedewszystkiem za tymi kandydatami, którzy bądź pochodzeniem, bądź też przekonaniami politycznemi i całą dotychczasową działalnością dają rękojmię, że żydowskie interesy znajdą w nich gorliwych obrońców; wobec tej solidarności, której nie zdoła pewnie zmniejszyć nawet żydowska chciwość z jednej, a przekupstwo z drugiej strony, nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że z urny wyborczej wyjść mogą sami nienarodowi i niechrześcijańscy kandydaci, których ewentualny wybór okryłby wieczystą hańbą chrześcijańskich wyborców m. Krakowa, gdyby przez nieświadomość czy brak zastanowienia mieli tym ludziom dopomódz do zdobycia mandatów.

Tym przeto powodowani względem, apelujemy do narodowych i chrześcijańskich wyborców miasta, które szczyciło się zawsze nazwą serca Polski, aby w imię tego, co duszy polskiej zawsze było drogiem i świętem, w imię ideałów narodowych i religijnych, zjednoczyli swe głosy na kandydatach chrześcijańskich, przeciwstawiając solidarności żydowskiej — solidarność chrześcijańską.

Pierwszym i najodpowiedniejszym z tych kandydatów jest

Kazimierz Bartoszewicz

literat i radca miejski, polityk nieugiętego hartu przekonań, Polak w każdym calu, człowiek, którego niepospolite zdolności, głębokie znawstwo spraw miejskich i krajowych, oraz świetną i przekonywującą wymowę muszą uznać nawet ludzie odmiennych od niego przekonań politycznych. Bartoszewicz, aczkolwiek na pewnych punktach nie całkiem zgadza się z naszymi zapatrywaniami na niektóre kwestje, daje wszakże rękojmię, że potrafi strzedz interesów moralnych i materjalnych ludności chrześcijańskiej, na niego zatem winni bez wyjątku głosować patrjotyczni chrześcijańscy wyborcy Krakowa.

Pozostałe trzy mandaty winny przypaść tym z pośród Chrześcijan-kandydatów, których nazwiska i dotychczasowa działalność pozwalają przypuszczać, że mimo pewnych oscylacyj przedwyborczych, potrafią w danej chwili zadokumentować czynem swoje piękne zasady.

Są nimi:

Dr Juljusz Leo,
Jan Federowicz i
Prof. dr Władysław Leopold Jaworski.

Wobec grożących nam kandydatur żydowsko-międzynarodowych lub liberalno socjalistycznych, są ci Polacy i Chrześcijanie jedynymi, na których może oddać głos chrześcijański wyborca bez obawy wyrządzenia wstydu sobie a złej przysługi sprawie narodowej!

Przedewszystkiem zaś wzywamy wyborców chrześcijańskich, aby jak jeden mąż, bez ociągania się, spieszyli jutro do urny wyborczej.

Każdy głos chrześcijański, nieoddany jutro za narodowymi kandydatami, może przyczynić się do ohydnego tryumfu żydostwa i skojarzonych z niem żywiołów przewrotu.

Precz zatem z apatją i indyferentyzmem! Niech każdy wyborca, pamiętny swoich obowiązków dla kraju, spieszy jutro przyłożyć dłoń do oswobodzenia naszego miasta z ciężącej nad niem żydowskiej zmory! Wolni od niczem nieuzasadnionych bojaźliwych przypuszczeń, silni i zjednoczeni poczuciem chrześcijańskiej solidarności, niech wyborcy chrześcijańscy oddadzą swe głosy narodowym kandydatom, a dzień jutrzejszy przyniesie im nietylko zadowolenie ze spełnienia najświętszych obowiązków obywatelskich, ale i, co daj Boże, zadatek lepszej przyszłości.

Wybory do Sejmu.

Grono niezależnych narodowych wyborców wydało następującą odezwę:

Wielmożny Panie!

Zbliża się chwila, w której obywatele Krakowa wybrać mają reprezentantów swoich w Sejmie krajowym. Doniosłość tej chwili pojmuje każdy, kto zdaje sobie sprawę ze znaczenia swobód konstytucyjnych, kto rozumie w jakim stopniu szczęście i dobrobyt każdego z nas zależy od sposobu, w jaki społeczeństwo jest urządzone, od ustaw, któremi się rządzi i od ludzi, którzy te ustawy stwarzają.

Obywatele krakowscy mają wyrazić swoją wolę, mają wskazać, w jakim kierunku pragną zmian lu lepszenu, mają odpowiednim wyborem posłów sejmowych objawić, z jakiemi dążeniami sympatyzują, jakie ideały są im drogie, jakie hasła odpowiadają ich przekonaniom.

Nigdy jeszcze odpowiedzialność wyborców nie była poważniejsza, nigdy groźniejszem niebezpieczeństwo, że wola obywatelstwa krakowskiego zostanie przeinaczona; pojawiają się kandydatury i rzucane są hasła, z któremi polskie obywatelstwo dawnej stolicy Jagiellońskiej nie nie chce i nie może mieć nic wspólnego. Wszyscy, którym drogą jest godność i sława pełnego dziejowej chluby Krakowa, skupić się muszą do wspólnej manifestacji przeciwko uwłaczającym kompromisom, a zgrupować się obok narodowej i obywatelskiej kandydatury, postawionej przez mieszczan krakowskich.

Kazimierz Bartoszewicz

jest tym kandydatem, którego wybór byłby tryumfem zdrowej narodowej myśli; jest tym kandydatem, którego nazwisko zapisane tak chlubnie na kartach polskiej literatury, przynieść może tylko zaszczyt naszemu miastu; jest tym kandydatem, którego wybitne zdolności, niezależność zdania, wytrawność i śmiałość w poglądach dokładna, pełna doświadczenia znajomość stosunków i potrzeb naszego miasta, dają rękojmię, że nie zawiedzie położonego weń zaufania, jest wreszcie tym kandydatem, którego wybór byłby niezbitym dowodem, że jeszcze można w Krakowie uzyskać mandat bez kupczenia głosami, bez pomocy ohydnej korupcji wyborczej.

W całym szeregu kandydatów, których poszczególne stronnictwa zalecają wyborcom, trudno znaleść kogokolwiek, któryby był właściwszym i lepszym przedstawicielem dążeń i uczuć, ożywiających znaczną większość krakowskiego obywatelstwa; trudnoby było znaleść kogokolwiek, ktoby był bardziej niezależnym od grup i koterji, mającym na oku egoistyczne cele; trudnoby było znaleść kogokolwiek, ktoby w każdej chwili odważniej był gotów bronić każdej słusznej sprawy, mając zawsze na myśli dobro ogółu i narodowe ideały.

W przekonaniu, że Wny Pan podziela nasze zapatrywanie, iż w danych warunkach zwycięstwo tej przedewszystkiem kandydatury leży w interesie sprawy publicznej, jesteśmy pewni, że Wny Pan nietylko spełni obowiązek obywatelski oddając swój głos za tą kandydaturą, ale także w kołach, na które ma wpływ, jednać będzie dla tej kandydatury jak najliczniejszych zwolenników.

W imieniu grona narodowych niezależnych wyborców: Bałucki Michał — Dr Barb Henryk — Benda Henryk, urzędnik c. k. kolei państwow — Bruszkiewicz Tadeusz, właściciel cukierni — Bujański Wawrzyniec, radca miejski — Dr Chmurski Serafin, adwokat — Chmurski Anastazy, fabrykant wód mineralnych — Chmurski Roman, radca miejski i wł. realn. — Dembiński Jan, urzędnik browaru — Dembowski Leon, prof. — Domagalski Wincenty, właśc. realn. — Dudek Jakób, urzędnik c. k. kolei państw. — Hojny Józef — Dr Hubaczek Eugenjusz, adwokat — Iglicki Stefan — Klein Wiktor, właśc. hotelu — Kluba Jan, kupiec i właśc. realn. — Kornecki Wincenty, właściciel drukarni — Kosobucki Piotr — Kotowicz Antoni, starszy urzędnik kolejowy — Koziański Antoni, właściciel drukarni — Koziański Eugenjusz, właściciel realn. — Krawczyk St., urzędnik wodociągów — Kuczyński Franciszek — Lachowski Konstanty — Leduchowski Wincenty, urzędnik — Lehmling Jan, zarządca browaru — Marek Ignacy — Mehofer Eugenjusz, urzędnik c. k. dyr. kol. — Miszke Józef, urzędnik pocztowy — Dr Nycz Ignacy — Pająk Jan, urzędnik kolejowy — Parylak Piotr, dyr. gimn. — Pędziejewski Włodzimierz, urzędnik c. k. kolei państw. — Porzycki Józef, majster stolarski — Prysak Piotr, prof. semin. naucz. żeńsk. — Rudnicki Józef, kupiec — Satalecki Wincenty — Dr Schneider Ludwik, lekarz — Schneider Jan, wł. realn. — Sitko Karol, zawiadowca handlu — Smidowicz Eugenjusz, kupiec — Strenk Antoni, właśc. real. — Stokłosiński K., urzędnik kolejowy — Dr Stolfa Edward — Sulikowski Aleks., zegarmistrz — Szufa Andrzej — Tomaszewski Antoni — Turetschek Fryderyk, urzędnik c. k. kolei państw. — Wajda Stanisław, nauczyciel — Zieliński Bolesław, majster ciesielski i właśc. realn. — Zu-

rowski Stefan, urzędnik c. k. kolei państw. — Żeglikowski Teofil, właśc. realn.

Pan dyrektor, poseł, radca szkolny, radca miejski etc. etc., słowem p. Jan Rotter, jest filut co się zowie. Chociaż wypiera się Daszyńskiego, ale idzie z nim ręka w rękę w agitacji wyborczej. Czasem mu jednak wstyd, więc myli tropy. Wiadomo, że na zebraniu właścicieli realności (czytaj: żydów i żydówek) występował obok Daszyńskiego pod wodzą Mikołajskiego. Ale mu było jakoś niemiło, aby o tem świat się dowiedział. Więc choć miał mowę — niema o nim ani wzmianki w „Naprzodzie“. Sprytny jegomość!

Pogoń za listami kobiecemi trwa jeszcze — bo nie wszystkie wyłapano. Lejosz Horowitz chwali się, że ma ich 450. Zawdzięcza to nietyle osobistym kwalifikacjom, ile „szczęśliwej ręce“ Hirscha Landaua. Ostrzegamy więc te wyborczynie, które dotychczas nie dały pełnomocnictw, aby je powierzyły tylko ludziom zaufanym, którzy głosować będą w myśl ich intencyj. A dobre chrześcijanki i Polki powinny wiedzieć na kogo głosować.

Pełnomocnictwa powinny brzmieć:

Upoważniam p. . . . . . .

do głosowania w mojem imieniu na czterech posłów z m. Krakowa do Sejmu krajowego przy wyborze w dniu 11 września 1901.

(Data i pełny podpis).

Głosować za pełnomocnictwem może tylko wyborca.

Jakiś dowcipniś obliczył, że pewien kandydat szafujący obietnicami tak dla jednostek jak i dla przedstawicieli całych stanów, w razie ich ziszczenia naraziłby kraj i miasto na wydatek jednorazowy dziesięciu miljonów złr. (nie koron) i stały, coroczny 1 miljona, co stanowi procent od 25 miljonów. Gdyby każdy poseł sejmowy tyle obietnic dawał i dotrzymał, długi Galicji powiększyłyby się o 5 miljardów i 600 miljonów.

W agitacji wyborczej biorą udział i Niemcy krakowscy.

W dniu wczorajszym p. L. rozmawiając z p. S. litografem, radził mu głosować na Bartoszewicza. Pan S. spurpurowiał i zaczął wołać: nigdy! co? mam oddać głos temu, który występował przeciw subwencji szkołom niemieckim! Ja mu 50 głosów naszych odbiorę, bo to nasz wróg — i zasypał pana L. gradem niemieckich grzeczności.

Tak się zachowują ci, co przyszli bez grosza do naszego kraju i tu na „głupich Polakach“ dorobili się majątku.

Partja socjalno-demokratyczna zwołała wczoraj do Ujeżdżalni pod Kapucynami „Wielkie“ zgromadzenie wyborcze, które posiadało zwykłe cechy tego rodzaju agitatorskich komedyj. Zagaił je dr Kunicki, proponując na przewodniczących dra Marka i Englischa, których też wybrano. Dr Marek oznajmił, że na zgromadzenie przybyli poseł Daszyński, żyd dr Gross i poseł J. Rotter; poseł dr Doboszyński nieobecność swoją usprawiedliwił słabością...

Pierwszy zabrał głos Daszyński, czyniąc wymówki mieszczaństwu, że się nie łączy z partją, która pragnie być najsilniejszą podporą demokracji! Dodawał odwagi do głosowania według sumienia urzędnikom kolei państwowej, urzędnikom pocztowym i nauczycielom. Wreszcie p. Daszyński wsiadł na patrjotycznego kucyka i nazwał swoją partję „najsilniejszym filarem narodowym“(!), gdyż dąży ona do odbudowania niepodległości i do zdobycia konstytucji w państwie rosyjskiem. W ten sposób p. Daszyński, który królów polskich nazywał „tyranami“ a Ojczyznę „wszetecznicą w łachmanach“, który po za granicami kraju wypierał się wszelkiego patrjotyzmu a na ustach miał tylko proletarjat międzynarodowy, socjalno demokratyczny, stał się wczoraj wielkim patrjotą!

Przypomniał sobie nawet Kościuszkę, mówił o wojsku polskiem w 1831 roku, wspominał o ofiarach z 1863 r. tak, że można było czekać, iż zadeklamuje jaki wiersz patrjotyczny. Nawet sami „towarzysze“ p. Daszyńskiego byli zdziwieni żonglerską łatwością, z jaką ten internacjonalny socjalista rozwijał zamiast czerwonego sztandaru, biało-czerwoną chorągiew. Byli zdziwieni i nieco skonsternowani, lecz „machery“ rychło im wytłomaczyli, że „to tylko tak się gada dla głupich szowinistów.“ To uspokoiło żydowskich „towarzyszy“.

Po Daszyńskim przemawiali dwaj kandydaci ze stronnictwa demokratycznego — żyd dr Gross i p. Johann Rotter, który w politowania godny sposób płaszczył się przed socjalistami. Wreszcie musieli użyć swojemu wezbranemu sercu pp.: Szafarski, socjalista-ludowiec, znany towarzysz Misiołek i p. Z. Marek. Nakoniec wszyscy obecni niewyborcy uchwalili wybór Daszyńskiego.

Rozrzucono wczoraj po Krakowie w odbitce hektografowanej „Głos weredyka“. Chociaż z nim się nie solidaryzujemy w wielu szczegółach, a specjalnie w tem, co mówi o p. Rotterze, podajemy go jako ciekawy objaw niezależnej bądź co bądź opinji jednostki, czy też jakiegoś kółka wyborców krakowskich. Brzmi on jak następuje:

Głos weredyka

do niezależnych i rozsądnych wyborców.

Przystępując do wyboru, potrzeba zdać sobie sprawę nietylko z wartości kandydatów, ale i z możliwości ich wyboru.

Pan Rotter ośmieszył się Kramarczykiem. Mówią, że go postawił, aby zrobić miejsce Daszyńskiemu. Bromowicz z Kramarczykiem będą liczyli na kupę 100 głosów. Wieczny odpoczynek tym potentatom umysłowym.

Mamy takich, co mówią: mam tylko trzech, którzy mi odpowiadają, więc dam czwarty głos Federowiczowi — on i tak nie przejdzie. Jest to mylne zapatrywanie. Federowicz jest popierany przez Horowitza, nie żałuje na „koszta podróży“, kocha go Leo — więc wyjść może. A chyba Kraków godzien jest posła większych kwalifikacyj. Niech więc jego karjera, jak sam powiedział, i dalej „zamyka się w skromnym zakresie interesu kupieckiego, który odziedziczył po ojcu“.

Inteligencją, nie naukową, lecz wrodzoną, zbliża się do Federowicza właściciel miss Burton, Doboszyński. Człowiek dobry, ale zero z dużą ambicją. Poseł do parlamentu z Mościsk, wybrany z pomocą komitetu centralnego (demokrata!) i własnej kieszeni. Ta ostatnia jedynie może mu dać mandat i postawić Kraków na równi z Mościskami.

Daszyński kandyduje dla pokazania, że nietylko w V. kurji ma głosy. Choć przyjaciel demokratów, osłabia ich jednak, bo odbierze im z 800 głosów, a sam nie przejdzie.

Kandydatura Grossa ma o tyle znaczenie, że przez nią Horowitz będzie nieco utrącony. Gross jest zdolny i pod względem wartości osobistej nie można mu robić krzywdy, aby go porównywać z Horowitzem. Ale Horowitz jest potęgą między żydami, więc Gross, jako jego kontrkandydat, może otrzymać z 600 głosów. Nie wchodzi zatem w rachubę.

Pozostaje pięć kandydatur na serjo, już to z powodu ich wartości, już to możliwości wyboru.

Najmniejsze pozornie z tych pięciu szans ma na razie Bartoszewicz, bo nie stoją za nim żydzi i stronnictwa. Ale może łatwo być wybranym przy wyborze ściślejszym. Więc dawać za niego głosy, na niego przedewszystkiem. Zdolny, wymowny, nikomu nie służy. Takich patrjotów, jak on, jest niestety nie wielu.

Największe natomiast szanse ma Horowitz, brzydki macher, nieciepiany nawet przez uczciwych żydów. Wstyd byłby, aby takie indywiduum reprezentowało Kraków. Więc całych sił użyć trzeba, aby go nie odrywać od łona Hirscha Landau.

Rotter, choć śmieszny ze swoim Kramarczykiem, ale ma łeb (?). Ma energję i praktyczność. Mówi też dobrze (?), odważnie. Zbyt myśli o karjerze (to prawda!), ale to rzecz ludzka (!?!).

Leo siedzi na dziesięciu stołkach. Bez Horowitza padłby jak długi. Kraków grubo zapłaci za jego inwestycje. Mówi dobrze, ale bez życia, bo nie z przekonania. Ułożony, czuły, perfumowany.

Jaworski dobry człowiek i poważny pracownik, ale teoretyk. Dusza mu się rwie do demokracji, ale żądza wyniesienia się każe mu spoczywać na łonie stańczyków“.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, nie możemy się solidaryzować z ciętym „głosem weredyka“. Zapatrywania nasze na kandydatów do Sejmu i ich kwalifikacje, znajdą czytelnicy na czele dzisiejszego numeru naszego dziennika.

---

* Jedno z pism lwowskich podaje sensacyjną wiadomość, iż hr. Kazimierz Badeni nie będzie się ubiegał o mandat sejmowy z wielkiej własności krakowskiej.

Pismo to dodaje, iż nieliczny zresztą, ale bardzo ruchliwy odłam wyborców pod wodzą hr. Antoniego Wodzickiego nie zamierza oddać głosów hr. Badeniemu, powodując się względami superlojalności, nie chcąc popsuć sobie opinji w pewnych sferach dworskich niechętnych hr. Badeniemu. Hr. Badeni nie chce kandydować pod hasłem frondy przeciw tym kołom i podobno, zniechęcony temi nieustającemi intrygami zamierza zupełnie usunąć się z życia publicznego.

Hr. Badeni został wybrany do Sejmu z Krakowa z kurji większych posiadłości po raz pierwszy w 1883, kiedy był jeszcze delegatem namiestnictwa w Krakowie. Następnie w roku 1899-tym jako namiestnik i w r. 1895 w przededniu objęcia urzędu prezydenta ministrów, wybierany bywał jednogłośnie.

Potwierdzenia tej sensacyjnej wiadomości oczekiwać należy z tem większem zaciekawieniem, ile że ubytek tak wybitnego i zasłużonego męża jak hr. Kazimierz Badeni, byłby dla Sejmu niepowetowaną stratą.

* P. Kramarczyk nadsyła nam następujące pismo: „Nie jest prawdą jakoby na posiedzeniu pełnego komitetu demokratycznego, odbytem 6 b. m. w sali Rady miejskiej, którykolwiek z jego członków drwił ze mnie i aby mu inni pomagali. Nie jest też z prawdą zgodne, jakoby „cały prawie komitet zgadzał się“, aby „nie kompromitować się“ moją kandydaturą.

„Obecni na tem zgromadzeniu przyjaciele moi pp. Burzyński, Olejak i Woroniecki zgodnie z innymi członkami komitetu jednogłośnie potwierdzają, że wiadomość przez „Głos Narodu“ podana polega na zupełnie mylnej informacji. Nikt na tem posiedzeniu komitetu demokratycznego ze mnie drwił, lecz w sposób poważny rozważano szanse mojej kandydatury, która znalazła bardzo gorące ze strony inteligencji poparcie w komitecie. Nie mógł też „cały prawie komitet“ zgadzać się na opinję, aby „nie kompromitować się“ moją kandydaturą, skoro, jak mnie moi przyjaciele informują, w tajnem głosowaniu kartkami otrzymałem prawie wszystkie głosy, z wyjątkiem coś pięciu, czy czterech głosów na kilkudziesięciu głosujących i na tej podstawie zostałem na listę przyjęty.

„Nie jest z prawdą zgodne, jakoby p. Konopiński na tem posiedzeniu komitetu „zerwał się z krzesła i wypchnął mnie za drzwi“. Natomiast prawdą jest, że nie będąc członkiem komitetu demokratycznego, a więc nie mając prawa uczestniczenia w jego obradach, przyszedłem do sali Rady miejskiej sądząc, że posiedzenie komitetu już się skończyło, gdyż zejść się tam chciałem z moimi przyjaciółmi. Bardzo taktownie zatem postąpił p. Konopiński, który w uprzejmy sposób po cichu zwrócił mi uwagę, że właśnie omawiana jest kwestja mojej kandydatury, wobec czego uznałem sam za stosowne usunąć się z sali.

„Nie jest też z prawdą zgodne jakoby p. Rotter specjalnie drwił ze mnie na tem posiedzeniu. Przeciwnie, dowiaduję się od moich przyjaciół, że p. Rotter w bardzo ciepłych słowach poparł moją kandydaturę. Z należnym szacunkiem *Wincenty Kramarczyk.* Kraków 10 września 1901.

Zamach na Mac-Kinleya.

Cały świat cywilizowany śledzi z ogromnym niepokojem biuletyny, wydawane o stanie zdrowia rannego prezydenta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Tymczasem wiadomości, jakie nadchodzą z Buffalo, brzmią jakoś dziwnie. Czytamy w nich wprawdzie zapewnienia, że jest wszelka nadzieja utrzymania prezydenta przy życiu, równocześnie jednak przebija z nich niejako chęć przygotowania opinji publicznej do ewentualnej katastrofy.

Z jednej strony biuletyny stwierdzają, że bezpośrednie niebezpieczeństwo minęło, z drugiej jednak strony dodają, że dalsze komplikacje nie są wykluczone. Nadzwyczaj zagadkowym pod tym względem jest biuletyn, wydany wczoraj o godzinie ósmej z rana. Nadzieje, wyrażone w nim przez lekarzy, mają obok siebie tyle dwuznacznych zastrzeżeń, że musi każdego uderzyć kryjąca się na ich dnie obawa o zdrowie Mac Kinleya.

Inna znowu depesza, która nadeszła z Buffalo, donosi, że jakkolwiek Mac-Kinley w kilka godzin po zamachu nie miał żadnych boleści, to jednak później cierpienia jego tak bardzo się wzmogły, iż się zdawało, że już leży w agonji. Mac Kinley leży w domu prezesa wystawy, Milbourna, na drugiem piętrze od podwórza. W domu tym urządzono stację telegraficzną. U wejścia trzyma straż honorową kompanja piechoty.

W Nowym Jorku aresztowano Niemca, nazwiskiem Alfonsa Stutza, który — jak się okazało — był swego czasu oficerem w armji pruskiej. Policja nowojorska stwierdziła już z całą pewnością, że Stutz bezpośrednio przed wykonaniem zamachu był w pobliżu prezydenta i że według wszelkiego prawdopodobieństwa dopomógł Czołgoszowi docisnąć się do prezydenta. W Pensylwanji odbyło się wczoraj zgromadzenie 200 anarchistów, które dało wyraz radości z powodu zamachu na Mac-Kinleya.

Bardzo jednak znamiennym jest fakt, że zgromadzenie socjalistyczne w Chicago odrzuciło wniosek, aby przesłać Mac-Kinleyowi wyrazy sympatji, motywując swój krok tem, że socjalistom jest obojętne, czy Mac Kinley jest chory, czy jest zdrów. Jest to oczywiście milczące solidaryzowanie się z ohydnym czynem anarchisty Czołgosza.

Tem charakterystyczniejszym jest fakt, że wychodzący tutaj organ partji socjalno demokratycznej usiłuje już zrobić Czołgosza chorym umysłowo...

Co się tyczy samego sprawcy zamachu, Czołgosza, to był on kowalem w Detroit. Jak sam zeznał przed komisarzem policji, Penneyom, moralną inicjatorką była Emma Goldman, w której broszury anarchisty-

czne się wczytywał i której mowom nieraz się przysłuchiwał. Emma Goldmann była aresztowana jeszcze w roku 1893 za mowę, podburzającą strejkujących robotników do gwałtów. Od tej pory rzuciła się w wir agitacji anarchistycznej i jeździła od miasta do miasta, wygłaszając odczyty anarchistyczne. W roku zeszłym, w krótki czas po zamordowaniu króla Humberta, wyjechała do Anglji i tam wygłosiła szereg odczytów. Bergmann, który podczas strejku w Homesteadt w r. 1892 zastrzelił dyrektora kopalń Fricka i został za to stracony, był jej kochankiem.

Ojciec Czołgosza ma pochodzić z Księstwa poznańskiego, skąd w r. 1870 przybył do Ameryki i mieszka w Cleweland. Jest on tak oburzony zbrodnią syna, iż powiada sam, że syn zasługuje na szubienicę. Młody Czołgosz urodzony już jest w Ameryce.

Żona Mac-Kinleya oświadczyła, iż przed kilku dniami miała przeczucie, że jej mężowi zdarzy się na wystawie buffalcskiej jakieś nieszczęście. Chociaż sama jest chora, wiadomość o zamachu przyjęła z męstwem i pospieszyła do łoża chorego męża. Oprócz niej czuwa przy łożu pięciu lekarzy i dwie dozorczynie chorych. Hala muzyczna na wystawie, w której dokonano zamachu, ma być zamknięta.

Czołgosza sądzić będzie nie Trybunał Związkowy, ale sąd Stanu nowojorskiego, na którego terytorjum zbrodnia została popełniona, gdyż amerykańska ustawa karna nie czyni żadnej różnicy między zamordowaniem zwykłego obywatela a prezydenta. Jeśli Mac-Kinley przyjdzie do zdrowia, zawdzięczy to niewątpliwie Murzynowi, nazwiskiem Parker, który wyrwał mordercy broń w chwili, kiedy tenże miał dać trzeci strzał. Parker jest kelnerem w Nowym Jorku.

Ostatnie wiadomości odnoszące się do zamachu znajdą czytelnicy w dziale „Z ostatniej chwili".

Śmierć b. ministra Miquela.

W nocy z niedzieli na poniedziałek zmarł we Frankfurcie n. M. b. minister skarbu i wicekanclerz Rzeszy Miquel na udar sercowy. Dzień przedtem odbył dr Miquel przechadzkę, a potem czytał do późna w nocy. Córka jego, wszedłszy rano do sypialni ministra, zastała ojca nieżywym.

Dr Jan Miquel urodził się d. 21 lutego 1829 r. w Neuenhaus, studja odbył w Heidelbergu i Getyndze. Następnie był adwokatem w Getyndze. W roku 1869 wybrano go do hanowerskiej drugiej Izby, gdzie dał się poznać jako wielki znawca finansowej gospodarki. W r. 1865 był burmistrzem w Osnabrück i członkiem prowincjonalnego Sejmu. Od roku 1867, zasiadał w pruskim sejmie i reichstagu. Był przewodniczącym prawniczej komisji, która uchwaliła nową ustawę prasową. Podczas obrad nad ustawami majowemi, zachowywał rezerwę, jako konserwatysta. W roku 1887 stanął na czele narodowo-liberalnej partji.

W r. 1888 został drugim wiceprezydentem Izby panów. W czerwcu 1890 r. objął tekę ministra skarbu i złożył mandat. Zaprowadził reformę bezpośrednich podatków w Prusiech i wywierał wogóle duży wpływ na finansową gospodarkę Prus. W ostatnich latach był duszą gabinetu ks. Hohenlohego. Ustąpił wskutek sprawy kanałowej kilka miesięcy temu. Wkrótce potem ustąpił też ks. Hohenlohe i zmarł.

Miquel był znany z swego wrogiego usposobienia wobec Polaków. „Dziennik Poznański" pisze z tego powodu co następuje:

Klęska po klęsce spotyka pychę hakatyzmu.

Świeżo ukarała go Opatrzność przez nagłą śmierć dra Miquela, owego demokraty i rewolucjonisty z młodych lat, który skończył karjerę polityczną, jako największy wstecznik, a zarazem minister finansów i wiceprezes pruskiego gabinetu.

Ironja to losu, a jeszcze większa w tem, że rzekoma wielkość, kiedy porzuconą została przez potęgi, którym się wysłużyła, skończyła pozasłużbową karjerę tylko jako widoma, intelektualna głowa hakatystów, o której powagę opierała się jeszcze tylko strupieszała istota stowarzyszenia, nie przynoszącego zaszczytu „narodowym" dążeniom niemczyzny.

Nie mogło zapewne długo znieść nawet giętkie sumienie miquelowskie takiego upokorzenia moralnego. Runął nagle, a sława pośmiertna nie wydźwignie jego pamięci zaiste na wiekopomne wyżyny historji.

Wielkie za życia do czasu miał zachowanie jako cudotwórca finansowy, który państwu dał „heidenmaessig viel Geld" — ale przez co? zapomocą „śruby podatkowej bez końca". Trzeszczą dziś posady zarobkowości niemieckiej pod działaniem tej śruby — a czy jest w jakiejkolwiek sferze społecznej zadowolenie i szczęście z tej „wielkości", do której dały pohop środki pieniężne pana Miquela? Znienawidzenie po całym świecie, niezadowolenie najwyższe na wewnątrz, „drożyzna" ogólna, upadek przemysłowości bankructwa ryczałtowe, oto owoce polityki Bismarków i Miquelów.

A my jakąż dopiero garść piasku rzucić musimy na jego mogiłę.

Przyzwoitość zakazuje nam nazwać wszystko po właściwem imieniu!

On to, nie kto inny, prowadził przeciwko nam dniszy ciąg polityki nienawiści;

on wynalazł komisję kolonizacyjną;

on wykombinował bajkę o uciśnionej niemczyźnie;

on żądał od nas otwarcie, żebyśmy się zniemczyli;

on usuniętych od wszystkiego pomawiał z trybuny o odosabianie się;

on nareszcie żądał od nas, żebyśmy się nauczyli „kochać" tych, którzy nas prześladują i uciskają;

on usposabiał umysły nasze do niewiary, socjalizmu i anarchizmu;

on drwił z nas i znęcał się nad nami.

Któżby wyliczył wszystkie krzywdy materjalne i moralne i te szpilkowania małostkowe, które nam zadawać kazał lub zadawać pozwalał.

Rzeczywiście też trudno nam się zdobyć dla niego na chrześcijańskie pozdrowienie pośmiertne.

Niech go sądzi Najwyższy Sędzia!

Z ZIEM POLSKICH.

Proces toruński.

Wczoraj rano rozpoczął się przed sądem ziemiańskim w Toruniu proces przeciwko 60 oskarżonym, z których większość, dopiero teraz osięgła wiek, w którym może być karaną sądownie. Proces trwać będzie może przez cały tydzień.

Rozprawie przewodniczy radca Grassmann. Wszyscy oskarżeni stawili się. Obrony podjęli się mecenasi Tromer, Feilchenfeld i Szuman z Torunia, dr Celichowski z Poznania, Wyczyński z Brodnicy.

W akcie oskarżenia, obejmującym 22 stron druku, zarzuca prokurator oskarżonym należenie do tajnych związków podczas uczęszczania do gimnazjum w Brodnicy, Toruniu, Poznaniu i Gnieźnie. Już w r. 1892 spostrzegły władza pomiędzy polską młodzieżą żywszy ruch, dążący do tego, by w sercach młodzieży „myśl o możności przywrócenia dawniejszego Królestwa Polskiego, obudzić i rozpowszechnić". W tym celu rozpowszechniano z zagranicy polskie książki, czasopisma i gazety. Ruch ten dążył do zjednoczenia zwolenników wielkopolskiej idei, celem łatwiejszej pracy nad narodowo-polską sprawą. Takie zjednoczenia istniały pomiędzy innemi w Gnieźnie, Brodnicy, Śremie i Pelplinie; na zewnątrz nosiły one pozory literackich kółek, celem odwrócenia uwagi władz politycznych, a przedewszystkiem szkolnych. Lektura tej młodzieży składa się prawie wyłącznie z wielkopolskich pism i gazet, a na tajnych posiedzeniach wygłaszano agitacyjne mowy i zbierano składki na wygnańców polskich.

Takie przesyłki pieniężne otrzymywał skarb narodowy w Rapperswylu, a gdy przed dwoma laty skazano wielkopolskiego agitatora Leitgebera z Ostrowa za zdradę stanu, udało się władzom pomiędzy gimnazjastami śremskimi odszukać nadawcę takiej przesyłki. W ciągu śledztwa odkryto powoli szeroko rozgałęziony związek, a rewizje domowe dostarczyły piśmiennych materjałów do oskarżenia o przynależność do tajnych związków. Z tych materjałów pokazuje się, że agitatorzy należeli przeważnie do niemiecko polskich stowarzyszeń gimnazjastów.

Te związki są prawdopodobnie wskrzeszeniem dawnego tajnego związku z r. 1861. Ostatni kierował się zasadą: naukowemi ćwiczeniami, a szczególnie narodowo-polskiem i historyczno socjalnem kształceniem dojrzalszą młodzież moralnie i duchowo wykształcić na dzielnych Polaków i odpowiednich obrońców uciemiężonej ojczyzny. Przyjmowano tylko po poprzedniem dokładnem wybadaniu kandydata przez złożenie przysięgi. Członkowie nosili pseudonimy, by przez to utrudnić wyśledzenie osób w razie ewentualnego śledztwa. Wielką wagę przywiązywano do uroczystych obchodów rocznic historycznych. Polityczną myśl rozszerzano nietylko ustnie, lecz także przez wydawanie pism.

Z KRAJU.

Proces o rozruchy w Monastercu.

SANOK 9 września 1901.

Oskarżony Iwan Baran zeznaje, że dawniej chłopi nie płacili staremu panu za pastwisko, dopiero nowy pan żądał zapłaty.

Przy zajściu Wiśniewski kazał się ludziom ustąpić i zaczął trąbić i kazał brać leśnym bydło. Spędziliśmy bydło. Leśni zaszli nam drogę. Fadak zaczął bić naokoło. Powstała bójka. Nie wiem czym uderzył Fedaka, czy Fedak mnie. Hryć Kiłyk szamotał się z Fedakiem. W tem padł strzał.

Dr. Iskrzycki. Skąd byli leśni.

Osk. Zewsząd z dóbr Krasickiego. Fedak miał gwer z bagnetem.

Dr Iskrzycki. Ile było chłopów przy żandarmach?

Osk. Może 18—20.

Osk. Wasyl Hatała: W poniedziałek, jak strzelali żandarmi, byłem na miejscu. Leśni już byli, gdym przyszedł do lasu. Powiadano, że jedzie komisja, wyszedłem koło lasu, koło swego pola. Gospodarzy było kilku. Rozmawiali ludzie z Wiśniewskim. Przyszli następnie żandarmi. Mówili do gospodarzy. Kto wam paść pozwolił? Będzie się bydło zajmować; z boku nie widziałem bójki. Buchnęło tylko z luf. Upadli ludzie. Nikogo nie biłem ani też nikt mnie

Osk. Andrzej Kiłyk. Opowiada, że za dawnego hrabiego paśli bezpłatnie. Tamtego roku brał kwit. Miał odrabiać 3 dni od byczka. Ale hrabia tam nie puścił paść. Ostatniego razu poszedł do lasu, bo wszyscy powiedzieli, że jedzie komisja. Przybiegam, Wiśniewski zatrąbił. Przybiegli żandarmi. Ludzie się porozbiegali. Widziałem, jak celował żandarm i jak Hryć Kiłyk padł okryty krwią. Wtedy zacząłem uciekać.

Obr. dr Nebenzahl. Widzieliście jak celował Wiśniewski i żandarmi?

Osk. Widziałem, jak Wiśniewski celował. Barana nie widziałem.

Osk. Hryć Beluch nie pasł w ostatnich czasach bydła. Był tylko trzecim razem podczas zajścia. Widział, jak ludzie biegli i spędzali bydło na dół. Widział jakąś bitkę jednego leśnego, bijącego się z chłopami, ale z którymi chłopami nie wie. Zobaczył, że strzelają i uciekł. Kto strzelał nie wie.

Osk. Michał Kazio, zwany Sobko. Był w lesie wtedy, jak żandarmi strzelali. Było 10—12 ludzi. Żandarmi zajmowali bydło. Ludzie poczęli uciekać. Ja także zacząłem uciekać. W tem stało się nieszczęście. usłyszałem huk strzału. Kto strzelał nie wiem.

Osk. Iwan Kazio, zwany Sobko. Tego roku był w lesie, bo jego pole jest obok lasu. Był dopiero wówczas, gdy żandarmi strzelali. Widział, jak Hryć Kiłyk stał z założonemi rękami i mówił coś do żandarmów. Kiłyk mówił: Na co was tyle ze strzelbami, postraszycie dzieci, co wy robicie? Las jest nasz. Potem Wiśniewski zatrąbił. Przybyli żandarmi. Zajmowali bydło. Ludzie poczęli uciekać z bydłem. Leśni zabiegli ludziom drogę.

Osk. Paweł Tacyna, zwany Dańko. Był w lesie wówczas, jak strzelano. Zrobili krzyk, że jedzie komisja. Wybiegłem ze wszystkimi do lasu, stali ludzie, około 10, leśni wszyscy wyszli. Hryć Kiłyk stanął do Wiśniewskiego. Wiśniowski krzyczał: Czemu się nie usuniecie z lasu? Wiśniowski zatrąbił. Przybyli żandarmi. Rozmawiali z Hryciem Kiłykiem. Potem coś mówili, ludzie zaczęli uciekać. Nic nie widziałem, bom uciekał, a leśny bagnetem uderzył mnie z tyłu. Nie kłóciłem się z tym leśnym. Kto strzelał nie widziałam.

Osk. Iwan Kazio, zwany Marcyn zeznał to samo, co jego poprzednik.

Osk. Petro Hirjak i Senko Dańko, przyszli na sam czas strzelania, słyszeli krzyk i poszli do lasu. Poczęto strzelać, uciekli. Żandarmi strzelali, a z nimi stał Wiśniewski.

Osk. Hryć Jakubowicz. Zaczęto trąbić w trąby, przyszli żandarmi, nie słyszałem, co mówili. Żandarmi mówili po cichu do ludzi, kazali wynosić się z lasu. Ludzie uciekali z bydłem. Wówczas leśni zabiegli drogi, ja zacząłem uciekać. Słyszałem, jak dwa razy strzelali Barana leśnego widziałem pomiędzy ludźmi. Grud nie było wcale, był tylko proch.

Osk. Wasyl Szwed był także wówczas, jak nie strzelano do ludu. Przyszedł, jak zaczęto trąbić. Na odgłos trąbki przyszli żandarmi. Zaczęli wołać: „Zajmować bydło!" Zaczęliśmy uciekać. Leśni poczęli zachodzić drogę ludziom. Słyszałem strzały, ale nic nie widziałem, bom uciekał.

Ilko Kiłyk nie pasie w lesie, tylko koło kartofli, gdzie palą sobótki. Miał laskę, ale do rozbijania grudy. Jak uciekał, rzucił laskę za byczkiem.

Oskarżony Maciej Baran, leśny dworski, wyszedł bez strzelby, ale kazano im wziąć strzelby, a leśny Fedak, prócz strzelby, wziął jeszcze bagnet. Poszli razem z Wiśniewskim. W lesie zastali chłopów. Wiśniewski zaczął przemawiać do nich, by się ustąpili, ale chłopi powiedzieli, że się nie ustąpią.

Widział, że dwóch chłopów biło leśnego Fedaka, ale nie wie, którzy. Stał koło Fedaka, potem wszczęła się bójka leśnych z chłopami. Oskarżony nie bił nikogo, tylko ktoś jego wyciął palikiem, on się przeląkł i ze strachu wystrzelił. Oskarżony stał o dwa kroki obok żandarma, więcej naprzód. Nie chciał strzelić do nikogo. Strzelbę nabił jeszcze rano śrutem. Siekańców tam nie było. Przypomina sobie tylko, że jeden chłop zmierzył się w jego stronę z drążkiem, dlatego się przeląkł. Po strzale cofnął się i stanął za żandarmem. Pierwszy strzał padł od żandarma Cyhylika, potem on strzelał, ale wystrzelił w powietrze, ze strachu. Przytem stał znacznie niżej i nie wie, jakim sposobem trafił Hrycia Kiłyk. Nie strzelał w stronę, gdzie stał ś. p. Hryć Kiłyk i nie widział, jak padł Hryć Kiłyk. Uderzył mnie ktoś za to, że strzelam. Data, leśny, kazał strzelać, tom strzelał. Żandarm Cyhylik pytał się, kto strzelił, powiedziałem, że ja strzelałem.

Otwarto pakunek, w którym jest śrut, wyjęty z mózgu Hrycia Kiłyka.

Przew. Czy taki był śrut?

Osk. Nie, mój był zajęczy. Nie jest mój śrut.

Dr Nebenzahl prosi, by zaprotokołować, iż nie jest jego śrut, tylko cudzy, że jest qui pro quo. Śrut jest wielki niesiekany.

Prok. Długo byliście leśnym?

Osk. Tak.

Prok.: Czy znaliście Kiłyka?
Osk: Tak.
Prok.: Czy widzieliście trupy?
Osk.: Tak.
Prok.: Czy widzieliście jak trup padł?
Osk.: Widziałem.
Prok.: Ilu było leśnych?
Osk.: Trzech
Obr. dr Nebenzahl: Czy chcieliście strzelać w tę stronę, gdzie stał Hryć Kiłyk?
Osk.: Nie
Obr.: Czyście mieli złość do Kiłyka?
Osk.: Nie, żyłem z nim dobrze.
Obr.: Pocoście strzelali?
Osk.: Ze strachu.
Obr.: Czy boją się u was leśniczego?
Osk.: Tak, wszyscy się boją.
Obr.: Za co was oddalono ze służby?
Osk.: (Płacze) Bom był za dobry dla chłopów.
Obr.: Czy okazywano wam w śledztwie śrut, którym strzelaliście?
Osk.: Nie.
Obr.: Czy śrut nie jest na prawdę ten sam, którym strzelaliście?
Osk.: Nie. Mój śrut był zajęczy, jednaki, a ten jest mięszany, krajany, ja zaś śrutu nie krajałem.
Dr Iskrzycki: Czy Wiśniowski poszedł zajmować z wami?
Osk.: Tak.
Dr Iskrzycki: Czy zajmowaliście bydło?
Osk.: Tak. Zabiegałem bydło.
Dr Iskrzycki: Jakto, wyście zajmowali i skąd wzięliście się nagle koło żandarmów. Mówcie prawdę. Nie oglądajcie się na nic i nie bierzcie całej winy na siebie.
Przewodniczący przerywa.
Dr Iskrzycki: Przepraszam, ale są wszelkie dane, że jest ofiarą cudzej winy. Stawiam wniosek, aby powtórzył swe zeznania w śledztwie, bo jestem przekonany, że nie jest w stanie tego powtórzyć. — Oskarżony był widocznie pouczony przez kogoś, a rozprawa rzuca silne podejrzenie przeciw pewnej osobie.
Prok.: Sprzeciwiam się, bo został już należnie przesłuchany.
Trybunał udaje się na naradę, poczem przewodniczący ogłasza uchwałę odmawiającą.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny Dziś wtorek Mikołaja z Tolentynu, wyznawcy; we środę Prota i Jacka męczenników; we czwartek Zwycięstwo pod Wiedniem.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. We wrześniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, łososia, i pstrąga, oraz raka samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 12, zachód przypada o godz. 6 minut 3, długość dnia godzin 12 minut 51.

Zmiana lunacji. Nów księżyca przypada dnia 12 o godzinie 10 minut 18 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 10-go września o godzinie 7 rano barometr 746 2, termometr + 5 6, wilgotność 89%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 0.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Za duszę ś. p. Cesarzowej Elżbiety** odbyły się nabożeństwa żałobne: wczoraj dla młodzieży szkół ludowych, dziś dla młodzieży szkół średnich.

O godzinie 9 odbyło się nabożeństwo w Katedrze na Wawelu wobec duchowieństwa, oraz wobec przedstawicieli władzy cywilnej i wojskowej.

* **Zjazd przemysłowy.** Minister handlu bar. von Call — na zaproszenie Komitetu I Zjazdu przemysłowego odpowiedział, że sam udziału brać nie może, ale zastąpi go sekretarz ministerstwa p. August Dobiecki.

W zjeździe przyjmie udział p. Jan Szczepanik, który na wystawę przyszle swoje gobeliny.

Uczestnicy Zjazdu odbędą w ostatnim dniu Zjazdu tj. w sobotę dnia 21 b. m. wycieczkę do Okocimia celem zwiedzenia zakładów browarnych p. Jana Götza-Okocimskiego. Komitet Zjazdu od dziś przenosi biuro swoje do Collegium Novum.

* **Z teatru.** Artyści nasi studjują obecnie głośną 4 aktową tragedję Gabrjela d'Annunzio „Gioconda" w tłomaczeniu p. Zofji Wójcickiej. Pani Siemaszkowa odegra główną rolę Sylwji z repertoaru Eleonory Duse.

Odegrana także zostanie niedługo 4-aktowa komedja E Pailleron'a „Komedjanci" (Les cabotins).

* **Nagłą śmiercią** zmarła wczoraj przed wieczorem, w sieni domu pod l. 7 przy Małem Rynku, 70-letnia wyrobnica Anna Jędrzejewska. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

* **W kronikach kradzieży** zanotowano wczoraj prócz kradzieży wartościowej, rzeźbionej fajki u p. J. Nedoka, którą ukradła jakaś cyganka, wiele innych wypadków. Nieznana kobieta okradła Józefa Radwana w Dąbnikach. U Abrachama Flessiga handlarza skór, w nocy z dnia 6 na 7, nieznany sprawca wyrwał skobel od drzwi sklepu i skradł skóry wartości przeszło 10 koron, wreszcie w nocy z dnia 7 na 8, okradziono Karola Wójtowicza, czel. szewskiego, gdy pijany spał na plantach przy ul. Dietlowskiej.

* **Dziwny filosemityzm.** Przy ul. Radziwiłłowskiej założył sklepik katolik p. Rusin, co bardzo oburzyło Żyda Kornreicha, sklepikarza z tejsamej ulicy. Począł więc robić starania, by p. Rusinowi nie sprzedawała pieczywa p. Schmidowa, ani wody sodowej p. Rząca. I dokazał swego. Z obawy, że żyd nie będzie brał u nich towaru, pp. Schmidowa i Rząca odmówili prośbie p. Rusina i nie chcą mu dostarczyć nawet za dobrą zapłatą pieczywa i wody sodowej. Dziwny zaiste filosemityzm!

Żydzi w bankach rosyjskich. „Rus. Listok" interesująco oświetla krach banku ekaterynosławskiego. Okazuje się obecnie, że w banku działy się wprost oburzające nadużycia i fałszerstwa książek. Wskutek tego aresztowano jeszcze trzech żydów: kasjera Goldsteina i buchalterów braci Epsteinów. Głównym „macherem" banku był żyd Makarów, ekslichwiarz z Wierchniednieprowska. On rządził wszystkiem i wszystkimi, on był inicjatorem i organizatorem „operacji", reszta to bierni wykonawcy. I oto, gdy bank runął, wykonawcy poszli do więzienia, a główny sprawca uciekł. Zarządzono za nim pościg.

Zmiany w gimnazjum polskiem w Cieszynie. Z nowym rokiem szkolnym nastały w gimnazjum liczne zmiany w gronie profesorów. Na miejsce dyrektora p. P. Parylaka, który poszedł na emeryturę, obejmuje dyrekcję p. Winkowski, dotychczasowy profesor w gimnazjum im Sobieskiego w Krakowie. — Nadto wchodzą jako nowi w skład grona profesorów pp.: Ernest Farnik, radem z Cierlicka na Śląsku, Góral i Paczosa.

Sprzedaż książek szkolnych. Trybunał administracyjny wyrokiem z dnia 19 czerwca 1901 orzekł, że sprzedażą książek szkolnych, tak dla szkół ludowych, jak i średnich, mogą się zajmować tylko koncesjonowani księgarze, mający specjalną na sprzedaż książek szkolnych licencję.

W sprawie wyrwania szyny pod Złoczowem piszą, że żandarmerja uwięziła budnika Szemberskiego, albowiem nagromadziły się silne poszlaki, że to on sam właśnie usunął tę szynę z toru, by potem rzekomą zbrodnię odkryć i zaskarbić sobie w ten sposób względy i uznanie przełożonej władzy. Czy przypuszczenie żandarmerji sprawdzi się, okaże prowadzone w tej mierze śledztwo, na razie wiele poszlak silnie przemawia przeciw Szemberskiemu.

Nowe szkoły ludowe. Rada szkolna krajowa uchwaliła zorganizować następujące szkoły: 1 klasową szkołę w Rupience okręgu liskiego; 1-klasową szkołę w Chyrzynie okręgu przemyskiego; 4 klasową szkołę ludową pospolitą żeńską w Buczaczu; 2 klasową szkołę w Tomaszowicach okręgu kałuskiego w części zwanej „Kamienne"; 1-klasową szkołę w Rzeczpolu okręgu przemyskiego. Dalej uchwaliła Rada szkolna krajowa przekształcić: 6-klasową szkołę ludową męską w Bochni na 3 kl. wydziałową, połączoną z 4 kl. pospolitą; 4-kl szkołę mieszaną w Kulikowie na 4-kl. męską i 4 kl. żeńską; 1-kl. w Byczkowcach okręgu czortkowskiego na 2 klasową; 5-kl. męską i 5-kl. żeńską w Bóbrce na 6 kl. męską i 6 kl. żeńską; 5-kl. mieszaną w Ropczycach na 5 kl. męską i 5-kl. żeńską; 3 kl. w Zabłociu okręgu żywieckiego na 4-kl.; 1-kl. w Radziechowcach okręgu żywieckiego na 2 klasową.

Olbrzymia kradzież. We Lwowie okradli nieznani złoczyńcy żydowski kantor bankowy Jonasza. Złodzieje dostali się do lokalu przez podłogę, z piwnicy. Szkoda wynosi 80 000 koron.

O wypadku prof. Bruchnalskiego, który, jak wiadomo, został zraniony przez rusznikarza przy próbowaniu rewolweru, piszą ze Lwowa: W sobotę dokonał operacji prof. dr R. Baracz u profesora B. Operacja powiodła się szczęśliwie. Kula utkwiła ponad pierwszem żebrem w okolicy aorty, co powiększało niebezpieczeństwo. Obecnie jednak niema już najmniejszej obawy i jest nadzieja, że do 10, lub 14 dni profesor Bruchnalski wyzdrowieje zupełnie.

Jubileusz 25-letniego istnienia kolei tarnowsko leluchowskiej. Dnia 18 sierpnia b. r. upłynęło 25 lat od czasu otwarcia kolei tarnowsko-leluchowskiej, jako pierwszej kolei wybudowanej przez państwo w Galicji. — Celem uczczenia tej w rozwoju sieci kolei państwowych pamiętnej chwili, odbędzie się, staraniem umyślnie w tym celu zawiązanego komitetu, złożonego z wyższych urzędników krakowskiej dyrekcji kolejowej, w dniu 15 września b. r. w Nowym Sączu uroczystość, na którą złożą się uroczyste nabożeństwo w kolejowej kaplicy o godz. 11 przed południem i wspólne śniadanie o godz. 12½ w południe.

Aresztowanie urzędnika magistratu lwowskiego. Piszą ze Lwowa: Od dłuższego już czasu ginęły w magistracie akta urzędowe, które później odnajdywano w Pełtwi, albo też ich wcale nie odnajdywano. Wyrządzono tem niewypowiedzianą krzywdę interessowanej publiczności a i samym urzędnikom magistratu, którzy przy urzędowaniu ogromnych doznawali trudności. Podejrzenie padło na djetarjusza, pracującego w ekspedycie, Kamińskiego, a w piątek tek koledzy jego znaleźli u niego w kieszeni całe pliki aktów, powyciągane z fascykułów przy mundowaniu. Kamiński pytany, dlaczego to czynił, odpowiedział, że w ten sposób chce pomścić ojca swego inżyniera Kamińskiego, zmarłego już, który został suspendowany i matkę swoją, której odmówiono pensji po zmarłym mężu. Kamińskiego aresztowano. Idąc za jego wskazówkami, znalazła komisja śledcza w Pełtwi i w kanałach, około półtora cetnara aktów, które wydobyto i pomieszczono na strychach, aby wyschły. Kamiński obok chęci zemsty, która go pchała do tego idjotycznego kroku, był niespełna rozumu. Należy on do tak zw. „hydrocefalów", mających wodę w głowie.

W procesie Silvio Nodari, który się odbędzie we Lwowie, obronę przyjął adwokat z Goryczi dr Graziado Luzzado, który przybędzie na przyszły tydzień. Obronę Bazyla Sydelnika obejmuje dr Mileński. Rozprawa odbędzie się w języku niemieckim; wezwano dotychczas około 500 świadków do rozprawy, którą prowadzić będzie radca p. Giłowski.

§ **Madziarzy na wybrzeżu adrjatyckiem** chcą wytępić narodowość chorwacką i opanować Adrjatyk. W tym celu założono w Rjece towarzystwo żeglugi „Ungaro Croato", które było dawniej własnością chorwackich przedsiębiorców towarzystwa seńskiego i firmy Krajacz i Sp. Rząd madziarski połączył oba przedsiębiorstwa w jedno, powierzył mu wysyłkę pocztową, przyrzekł roczną subwencję i żąda, aby obsługa była madziarską, i obecnie cała prasa madziarska toczy zaciętą walkę z Chorwatami i denuncjuje kapitanów statków, że nie umieją, czy nie chcą mówić po madziarsku. Obecnie przeprowadził rząd, iż statkom nie wolno wywieszać bandery chorwackiej, tylko madziarską. Przeciwko temu cała ludność chorwacka oburzyła się i w porcie seńskim zmuszono kapitana statku „Velebit" do usunięcia bandery madziarskiej i wywieszenia chorwackiej. Rząd madziarski wytoczył w sprawie tej śledztwo, ale prawdopodobnie zmuszony zostanie do ustępstw, ponieważ cała obsługa statków „Ungaro Croato" składa się, począwszy od chłopca okrętowego do kapitana, z Chorwatów, bo Madziarów marynarzy nie ma. Obecnie na całem wybrzeżu adrjatyckiem odbywają się zebrania ludności chorwackiej, na których uchwalają protesty przeciw temu nowemu zamachowi Madziarów na naród chorwacki.

Dzienniki chorwackie donoszą, że Chorwaci jadący do Moszczenic na uroczystość otwarcia czytelni chorwackiej, zgromadzili się w liczbie kilkuset na pokładzie statku i domagali się od kapitana, aby wywiesił banderę chorwacką. Gdy tego nie uczynił, wszyscy statek opuścili, tak, że bez podróżnych musiał udać się w dalszą drogę. O podobnych wypadkach bojkotu donoszą z innych miejscowości. Towarzystwo „Ungaro Croato" poniosło w ostatnim tygodniu znaczne straty skutkiem tego zachowania się ludności i obecnie widzi, że subwencja rządu madziarskiego nie wynagrodzi mu strat, poniesionych skutkiem bojkotu.

§ **Krwawa statystyka.** Niedawno wyszło urzędowe sprawozdanie austrjackiego ministerstwa rolnictwa o inspekcji górniczej w Austrji za rok 1898. Daje ono obraz straszliwych ofiar, składanych przez górników na ołtarzu pracy. W roku sprawozdawczym pracowało w austrjackich kopalniach 147.813 górników, z tych było 5.627 kobiet zatrudnionych w przedsiębiorstwach górniczych, na powierzchni ziemi. Wypadków, które były przyczyną śmierci górnika, wydarzyło się 171, ciężkich okaleczeń 948. Według tego przypada na 864 górników jeden śmiertelny wypadek, na 155 górników zaś jedno ciężkie okaleczenie. Cyfry te rzucają na stosunki w kopalniach austrjackich bardzo ciemne światło, skoro się zważy, że w roku 1898 nie wydarzyła się żadna większa katastrofa. W przeciwnym razie liczba ofiar byłaby znacznie większa. Najwięcej wypadków śmierci było w okręgu Mosty, w Czechach. Tu na 18.647 robotników i 638 kobiet, wypadków śmiertelnych naliczono 56, ciężkich okaleczeń 208. Potem idzie rewir śląski z następującemi cyframi: górników 34.221, kobiet 2.023, wypadków śmiertelnych 32, ciężkich okaleczeń 286. Dodajmy, że zwykle rewir śląski zaj-

muje w tej smutnej statystyce miejsce pierwsze, gdyż właśnie tam wydarzają się największe katastrofy. W czterech rewirach galicyjskich pracowało 18.287 górników i 349 kobiet. Wypadków śmierci było 16, ciężkich uszkodzeń 51. Cyfry te są straszne, jeżeli się zważy, że niezawodnie połowa okaleczonych staje się zupełnie niezdolną do pracy. Pamiętać i to jeszcze trzeba, że sprawozdanie nie wspomina o tysiącu drobniejszych wypadków, których zliczyć niepodobna.

§ **Kongres pokoju.** Austrjackie towarzystwo przyjaciół powszechnego pokoju ogłasza, że międzynarodowy kongres odbędzie się dnia 10 września w Glasgowie w Szkocji. Obrady z bardzo obfitym programem trwać będą trzy dni.

§ **Samochody w Londynie.** Z ulic stolicy Anglji zniknęły zupełnie samochody. Wygnała je stąd powaga mężów biegłych w prawie, którzy w starych archiwach znaleźli przepis, tyczący się tego rodzaju mechanicznych środków komunikacyjnych. Przepis ten brzmi tak: „Szybkość tych powozów nie może być większą, jak najwyżej trzy mile angielskie na godzinę. Nadto w odległości stu kroków musi go poprzedzać konno człowiek, trzymający dla ostrzeżenia chorągiew w ręku“. Mila angielska odpowiada 4 8 kilometrom — czyli przestrzeni, którą każdy w ciągu godziny może przejść pieszo. Oczywiście, że w tych warunkach przedsiębiorstwa samochodów musiałoby zbankrutować. Wystarczało więc ogłoszenie powyższych przepisów przez policję do usunięcia samochodów w Londynie.

§ **Niemcy w Banacie.** Dzienniki niemieckie przypominają o istnieniu w Banacie (Węgry), w okręgu Bacska, kolonji niemieckiej, liczącej 250.000 głów, która, pomimo 140 letniego istnienia wśród Węgrów, Słowaków, Serbów i Rusinów, zachowywa dotychczas charakter swój narodowy. Wzywają więc do niesienia pomocy duchowej temu odłamkowi wielkiej ojczyzny niemieckiej. Co za dbałość o ćwierć miljona obcych obywateli, gdy trzem miljonom własnych odmawia się praw narodowych!

§ **Porażenie słoneczne.** Korespondent „Figara“ donosi, że większość rezerwistów, powołanych na odbywające się obecnie we Francji manewry, zalega baraki szpitalne, uległszy porażeniu słonecznemu.

§ **Zbiór wina we Francji** wyniesie w r. b. 55 milj. hektolitrów, jak oblicza „Moniteur Vinicole“. Zbiór roku ubiegłego wynosił 67 milj. hektolitrów, a 1899 r. 46 milj. hektol.

§ **Nowa moda.** Podczas długotrwałej podróży księstwa Yorku gorliwą opiekunką dzieci pary książęcej była królowa Aleksandra. Codziennie w godzinach porannych zjawiała się w pokoju dziecięcym, a po południu zabierała je z sobą na przejażdżkę. Jeden z dzienników angielskich podał niedawno szkic, przedstawiający królowę podczas takiej przejażdżki w powozie, trzymającą na kolanach 7 letniego ks. Edwarda, najstarszego synka księstwa. Szkic ten stał się hasłem nowej mody dla pań angielskich. Obecnie widzieć można codziennie w Hyde Parku panie z arystokracji angielskiej, paradujące w powozach z na pół dorosłemi dziećmi na kolanach.

§ **Walka tygrysów.** Ogród zoologiczny w Nizzy był świadkiem śmiertelnej walki tygrysa z tygrysicą. Znany z wyjątkowej wielkości i siły tygrys Cambodge, rzucił się na wpuszczoną do jego klatki tygrysicę i po parogodzinnej walce, w czasie której niemożebne było rozdzielić rozjuszone zwierzęta, zagryzł ją na śmierć.

§ **Ostatni z pod Waterloo.** Z Londynu donoszą, że w Wohrthanbarg zmarł 24 z. m., w wieku 108 lat ostatni uczestnik bitwy pod Waterloo, wieśniak Charles Richards. Zmarły, który cieszył się szczególną opieką królowej Wiktorji, służył w r. 1815 w pułku grenadjerów. Podczas bitwy polecił mu ks. Wellington zanieść feldmarszałkowi Blücherowi jakąś ważną depeszę strategiczną. Richards, który aż do dziewięćdziesiątego roku życia był czynnym członkiem chóru kościelnego, pozostawił po sobie 182 potomków prostej linji: dzieci, wnuków, prawnuków i praprawnuków.

§ **O księciu „Lulu“.** Bonapartysta René de Ponts-Jest prostuje pogłoskę, jakoby syn Napoleona III. wyruszył do kraju Zulusów pod wpływem nieszczęśliwej miłości. Książę kochał raz tylko jeden i był kochany wzajemnie przez córkę królowej Wiktorji, księżniczkę Beatryczę, w następstwie żonę księcia Henryka Battenbergskiego, który także zmarł w Afryce. Nie zawód miłosny zagnał księcia Ludwika na czarny kontynent, lecz drwinki pism francuskich, które go wyszydzały niemiłosiernie. Pragnął dowieść rodakom, że nie jest „pociesznym Lulu“, ale prawdziwym mężczyzną. Pomimo gorących próśb i zaklęć matki, wyruszył na wojnę z Zulusami i zginął od ich pocisków.

§ **Pierwszy pomnik** cesarzowej Fryderykowej stanie w Homburgu, nieboszczka bowiem przyczyniła się wielce do rozwoju i upiększenia tej miejscowości kąpielowej. Zaraz po śmierci cesarzowej otrzymał prof. Uphnes z Berlina od obywateli Homburga polecenie wykonania tego pomnika tak, aby stanowił pendant do istniejącego już w Homburgu biustu małżonka zmarłej, cesarza Fryderyka.

— **Z sali sądowej.** Dziś w tutejszym sądzie krajowym karnym rozpoczęła się pierwsza rozprawa karna przed trybunałem przysięgłych IV. kadencji. Trybunałowi przewodniczy nadradca A. Wawrausch, w asystencji radcy Z. Katyńskiego i sekretarza B. Millera. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. W. Chwalibogowski, przeciw Pawłowi Żarkowi, 38 lat liczącemu, gospodarzowi w Łękach, o zbrodnię z §§ 127, 128, 98 a i b, 132 III i przekroczenia z § 501 uk. Obronę z urzędu prowadzi adwokat dr Przeworski. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

HUMOR.

Gapski przyszedł do restauracji w towarzystwie znajomego, pana X.

Podają dwie ryby; Gapski czemprędzej chwyta i kładzie na swoim talerzu rybę znacznie większą.

— Nie myślałem — występuje z uwagą p. X. — że pan jesteś tak nietaktowny...

— A to czemu?

— Gdybyś się pan zachował, jak należało, byłbym się poznał na grzeczności i, biorąc rybę mniejszą, pozostawiłbym mu większą.

Na to Gabski:

— Więc z jakiej racji czynisz mi pan wymówki: czy nie stało się właśnie według pańskich myśli?

Nasze dzieci

— Tatusiu, nie gniewasz się, że spadł termometr?

— A co mnie to obchodzi... Nigdzie się nie wybieram.

— Tak, ale on spadł — na podłogę i rozbił się!

Kursy walut.

	Kursy			
	płacą		żądają	
Rubie papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	117	07	117	20
Franki papierowe	94	75	95	2[illegible]
20-to frankowki w złocie .	19	02	19	05

W sprawie Morskiego Oka.

LWÓW 10 września.

Do namiestnika udała się wczoraj deputacja Towarzystwa Tatrzańskiego w sprawie Morskiego Oka, złożona z pp. dra Bednarskiego i Wacława Anczyca i przedłożyła następujący memorjał:

„Ekscellencjo! Uzupełniając komunikat wiecu Towarzystwa Tatrzańskiego, odbytego w Zakopanem w dniu 30 lipca b. r., mamy zaszczyt donieść, co następuje: Od dwóch miesięcy posterunek żandarmerji węgierskiej obozuje stale na spornem terytorjum nad Morskiem Okiem. W ciągnącym się od kilkunastu lat sporze jest to novum i novum bardzo groźne. W ten bowiem sposób chcą władze węgierskie zamanifestować i dać widomy wyraz zapatrywaniu, że aż do merytorycznego rozstrzygnięcia sporu, Węgry są w posiadaniu spornego terytorjum.

„W zasadzie jest zupełnie możliwe, że przedmiot sporu znajduje się w posiadaniu jednej ze stron spór wiodących. Wówczas wszelkie z drugiej strony wychodzące naruszanie wykonywania posiadania na tym przedmiocie, kwalifikowałyby się jako naruszenie posiadania. Gdyby więc Węgrzy, jak to twierdzą, byli istotnie od początku sporu aż do dnia dzisiejszego w posiadaniu spornego terytorjum, wówczas mieliby zupełne prawo dla utrzymania porządku na tem terytorjum, postawić tam tylu żandarmów, ilu im się podoba.

„Tak jednak nie jest; przedmiot sporu był od początku sporu w posiadaniu Austrji, jak to wykażą poniżej przytoczone fakty. Pomijamy tutaj, o ile się to wogóle da zrobić, prawno-prywatną stronę kwestji, ograniczając się do faktów, znamionujących posiadanie prawno-publiczne.

1. „Jeżeli więc przypominamy, że w roku 1899 nabywca dóbr Zakopane, Władysław hr. Zamoyski, objął posiadanie pewnej części spornego terytorjum, to dlatego tylko, iż była to władza austrjacka, mianowicie sąd obwodowy w Nowym Sączu, który tego nabywcę w posiadanie wprowadził.

2. „Były to również władze austrjackie, bo sądy, które w ciągu sporu prawno-prywatnego zwracały się do obu stron z zakazami używania spornego terytorjum.

3. „Również władze polityczne wykonywały stale prawno-publiczne akty posiadania na spornem terytorjum.

„Posterunek żandarmerji nad Morskiem Okiem wykonywał niejednokrotnie służbę bezpieczeństwa na spornem terytorjum, a nie dawniej jak w 1899 r. patrol żandarmerji, napotkawszy ks. Hohenlohe, wezwał go do ustąpienia.

„4. W r. 1900 komisarz rządowy w Zakopanem, w asystencji żandarmerji, odbył na polecenie władz wyższych komisję na spornem terytorjum, z powodu wycięcia znaczniejszej ilości drzewa ze strony węgierskiej. Mamy więc zupełne prawo twierdzić, że przez cały czas trwania sporu i w różnych jego perjodach, nie Węgrzy, lecz Austrja wykonywała prawno publiczne posiadanie spornego terytorjum, że więc wszelkie z węgierskiej strony próby posiadania, były naruszeniami onego posiadania ze strony Austrji.

„Wobec tych prób kilkakrotnych, a do niedawna bezskutecznych, było aż nadto wskazanem, by właśnie ze strony austrjackiej umieszczono na spornem terytorjum stały posterunek żandarmerji. Nie uczyniono tego niestety, gdyż władze austrjackie mimo, iż wykonywały tam bezsprzeczne akty posiadania, uważały zarazem to terytorjum za rodzaj „objet neutre“, aż do merytorycznego rozstrzygnięcia sporu.

„Zapatrywanie to nie wypływało ani z tekstu uchwalonej w r. 1898 ustawy, ani wogóle z jasnej świadomości prawnej stanu rzeczy, lecz tylko z jakiegoś mylnego poczucia, że spór o własność „ipso facto“ przedmiot sporu niejako neutralizuje.

„Wypadki ostatnich miesięcy okazały, że Węgrzy nie mają tego rodzaju skrupułów, natomiast umieją korzystać ze skrupułów austrjackich. Widząc, że władze austrjackie uważają terytorjum za neutralne, sami zaś wcale je za takie nie uważając, zajęli je swoją żandarmerją. Ponieważ i po tym fakcie władze austrjackie trwają przy swej „neutralności“, (nie chcemy bowiem przypuszczać, że akceptują „a priori“ węgierską teorję o posiadaniu spornego terytorjum przez Węgry), przeto wskutek austrjackiej „neutralności“, od lat kilkunastu po raz pierwszy udało się Węgrom ukonstytuować akt prawno publicznego posiadania spornego terytorjum.

„Jakże wobec tego zachowują się władze austrjackie? Wspomnieliśmy, że ignorowanie „neutralności“ przez Węgry nie zdołało sprowadzić władz naszych z dotychczasowego stanowiska. Nie próbujemy obecnie już nawet skłaniać ich do tego, ani prosić, by władze, porzucając teorję neutralności, a przypominając sobie, że same przez lat tyle wykonywały prawo posiadania na spornem terytorjum, poleciły w prostej konsekwencji tego faktu żandarmerji austrjackiej opróżnić sporne terytorjum i trzymać na niem stale straż bezpieczeństwa. Nie prosimy o to, chociażbyśmy mieli zupełne prawo za sobą i chociaż w ten sposób jedynie można zapobiedz próbom samopomocy prywatnej. Otwarcie mówiąc, nie prosimy o to dlatego, że w energiczną pomoc władz centralnych austrjackich w tej sprawie straciliśmy zupełnie ufność i nadzieję, których hasłem wobec Wągier jest: „Spokój za każdą cenę“.

„Czego jednak nawet od tych władz centralnych oczekiwać chyba mamy prawo, to tego, by konsekwentnie dalej, trzymając się teorji o neutralności spornego terytorjum, wreszcie ją wprowadziły w czyn. Znaczy to: Jeżeli terytorjum sporne jest neutralne, w takim razie żadnej ze stron nie wolno wykonywać na niem żadnych prawnopolitycznych aktów posiadania. Skoro zaś wobec sporu prawno-prywatnego możliwe są na tem terytorjum zakłócenia z obu stron, więc neutralność polega na tem, by oba państwa zgodnie i wspólnie wykonywały tam, aż do rozstrzygnięcia sporu prawno-publicznego, policję bezpieczeństwa.

„Wprowadzenie więc posterunku żandarmerji austrjackiej na sporne terytorjum, obok żandarmerji węgierskiej, jest, jeśli władze węgierskie swego posterunku nie cofną, minimum tego, co w danej chwili uczynionem być musi. I to już jest ustępstwem wobec węgierskiego gwałtu, gdyż jest zejściem o jeden stopień niżej od bezsprzecznego austrjackiego posiadania przez szeregi lat, do prowizorycznego współposiadania z Węgrami. Gdyby się i to nie stało, byłoby to zupełną kapitulacją i przejściem od posiadania austrjackiego i węgierskiego, coby musiało wywołać najwyższe rozgoryczenie i oburzenie mieszkańców kraju z następstwami nieobliczalnemi. Nie wątpimy na chwilę, że do tej ostateczności nie dopuszczą nawet władze centralne w Wiedniu.

„Pewni zaś jesteśmy, że Wasza Ekscelencja z właściw sobie zapałem i stanowczością poprzeć zechce naszą prośbę, podyktowaną tak daleko idącem umiarkowaniem w rzeczy poruszającej do głębi umysły całej ludności kraju.

Kraków dnia 1 września 1901.

Dr Stanisław Ponikło, przewodniczący wiecu Tow. tatrz. i wiceprezes Tow. tatrz.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Konstantynopol: Kucharze i oficjaliści kuchenni w Yildiz Kiosku z powodu, że przez parę

miesięcy nie otrzymywali pensji, urządzili bezrobocie. Zapłacono im dopiero po upływie doby, poczem wszyscy w liczbie 170 podjęli pracę ponownie.

Belgrad: Przesilenie gabinetowe nastąpi zaraz po zwołaniu skupczyny. Nowy gabinet będzie przedstawicielem koalicji radykalno-postępowej.

Nerwowy syndyk nielegalnej Rady miejskiej.

Wczoraj odbyła się przed tutejszym Sądem powiatowym cywilnym rozprawa restytucyjna w sprawie gminy m. Krakowa, z Ogólnym związkiem handlowców i handlarzy bydła. Jak wiadomo, sędzia p. Popiel wydał w tym sporze wyrok, oddalający gminę z jej pretensjami, z powodu że Rada miasta Krakowa istnieje nielegalnie i dla tego nie ma jej zastępca prawny potrzebnej legitymacji. Od wyroku miał syndyk miejski adw. dr Hajdukiewicz wnieść odwołanie, lecz zaniedbał wniesienia go w terminie przepisanym ustawą.

Rozprawa toczyła się przed sekretarzem rządowym p. Gronieckim.

Zastępca gminy radca m. dr W. Styczeń zażądał restytucji terminu na tej podstawie, że adwokat dr Hajdukiewicz jako syndyk gminy, s k u t k i e m n a d z w y c z a j n e g o r o z d r a ż n i e n i a nerwowego (!) zapomniał wnieść rekurs w terminie właściwym i na dowód ofiarował przesłuchanie dra Hajdukiewicza. Następnie przedłożył reskrypt namiestnictwa, nadesłany wczoraj, uznający legalność Rady miasta, przez co uchwała sądowa, ze względów zasadniczych jest nieważna (?!??).

Zastępca strony przeciwnej adwokat dr Skąpski, domagał się odrzucenia prośby restytucyjnej z powodu, że punkta przez stronę powodową podane, mające uzasadnić wniosek o restytucję, w ustawie nie są uznane. Według zapatrywań dra Skąpskiego, dr Hajdukiewicz był i jest zdrów, a rekursu w czasie należytym nie wniósł nie przez zapomnienie, wywołane rzekomo rozdrażnieniem nerwowem, lecz z rozmysłu, gdyż zapewne wszelkie rekursa uważał jako bezcelowe, i to oświadczył na posiedzeniu wzmiankowanej sekcji prawniczej Rady miasta dnia 23 sierpnia br. Sekcja atoli była innego zdania i poleciła wniesienie rekursu już po upływie terminu wniesienia. Na okoliczność tę ofiarował dr Skąpski dowód z przesłuchania świadków: I wiceprezydenta miasta prof. dra Juliusza Leo oraz radców Andrzeja hr. Potockiego i dra Rothweina.

P. sekretarz Gronlecki ogłosił uchwałę, dopuszczającą wezwanie świadka dra Hajdukiewicza na stwierdzenie okoliczności, z jakiej przyczyny nie wniósł rekursu w terminie ośmiodniowym od znanej uchwały sądowej; dla przesłuchania wymienionego świadka odroczył p. sędzia rozprawę do dnia 13 września br. Natomiast odmówił dopuszczenia wszelkich innych dowodów przez strony zaofiarowanych. Wobec tego czujemy się w obowiązku raz jeszcze przypomnieć naszym czytelnikom, iż nowa procedura cywilna z r. 1894, obowiązująca dziś wszystkich, nawet nielegalne Rady miejskie i ich zastępców prawnych, nie zna restytucji terminu z powodu złej obrony. Nie ma też w niej żadnych wzmianek o „nerwowości“ adwokata, któraby mogła usprawiedliwić spóźnienie rekursu lub wogóle złą obronę. Dlatego będziemy wyniku rozprawy restytucyjnej oczekiwali z wielką ciekawością, jako przyczynku do interpretacji nowego postępowania w sprawach cywilnych.

Pismo namiestnika hr. Pinińskiego, wystosowane do prezydjum krakowskiej Rady miejskiej, brzmi następująco:

L. 10867/pr. Lwów dnia 7-go września 1901. „Odwołując się do pisma JW. Pana z dnia 25-go sierpnia b. r. l. 584/pr. oznajmiam z tytułu przysługującego c. k. Namiestnictwu prawa nadzoru nad gminą, że urzędująca obecnie Rada miejska miasta Krakowa, mimo, że w miejsce ustępujących po upływie sześciolecia jej członków, nie zarządzono nowych wyborów, w myśl ogólnej zasady, według której ustępujący radni urzędować mają, aż do przeprowadzenia nowych wyborów — istnieje legalnie.

Stanowisko, jakie w tej kwestji zajmuje dyrekcja funduszów propinacyjnych, nie jest wcale zanegowaniem legalnego istnienia reprezentacji autonomicznej miasta Krakowa. Było ono spowodowanem li tylko tą okolicznością, że dyrekcja w sprawach czysto prywatnej prawnej natury, do których udzielanie pożyczek bezsprzecznie należy, z judykaturą sądową, jakąkolwiekby ona była, liczyć się musi. C. k. Namiestnik, Piniński.

Tak wygląda pismo hr. Pinińskiego, które według wywodów adwokata i członka byłej Rady miejskiej dra Stycznia ma unieważniać (!) prawomocny wyrok sądowy....

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 10 WRZESNIA 1901.

Wiedeń: Radykaliści czescy pod przewodnictwem dr. Baxy, postanowili zamianować własnych kandydatów sejmowych i nie przyjmować żadnych kompromisów wyborczych. W uchwalonej rezolucji radykaliści oświadczyli, że Młodoczesi są oportunistami, a stronnictwo rolnicze broni interesów tylko jednej klasy. Głównym celem działalności radykalistów jest wywalczenie prawa historycznego czeskiego.

Berlin: Benedyktyni, usunięci z szwajcarskiego opactwa Marie Stein, otrzymali pozwolenie założenia klasztoru w niemieckiej Lotaryngji. Wstawił się za nimi do cesarza biskup ks. Beuzler.

Berlin: Wielki książę Badeński Fryderyk obchodził w dniu wczorajszym 75 rocznicę urodzin.

Belgrad: Zaprzeczono tutaj wiadomościom wiedeńskim, jakoby królowa Draga znajdowała się w stanie błogosławionym.

Paryż: Rada stanu udzieliła prowizorycznie gabinetowi 3100000 franków kredytów nadzwyczajnych na manewry i uroczystości, przypadające w drugiej połowie września.

Paryż: Tutejszą radę municypalną gabinet zawiadomił urzędownie, że miasto nie powinno w tym roku oczekiwać żadnych dostojnych odwiedzin.

Paryż: Krążą tutaj pogłoski, że Francja na wypadek, gdyby sułtan nie spełnił jej żądań po koniec września, obsadzi z początkiem października port i miasto Saloniki.

Paryż: „Savvie“, nowy parowiec „Kampanji transatlantyckiej“, odbył pierwszą podróż z Hawru do Nowego Jorku w ciągu sześciu dni i jedynastu godzin.

Londyn: Według protokołu końcowego wojska europejskie mają opuścić Pekin 17 b. m., prowincję Czili 22 b. m.

Londyn: Prasa tutejsza jest zaniepokojona rozruchami w Persji południowej i wzywa rząd, by nie pozwolił się zaskoczyć niespodziewanymi wypadkami.

Zjazd wszechniemiecki.

Wiedeń: Zjazd wszechniemiecki w Asch liczył przeszło 8000 uczestników.

Schönerer w namiętnej mowie oświadczył, że tylko te stronnictwa należy uważać za niemieckie, które żądają zaprowadzenia w Austrji języka niemieckiego jako urzędowego. Austrja musi być państwem niemieckiem

Zamach na Mac-Kinleya.

Boston: Tutejsza policja ma zamiar rozwiązać wszystkie anarchistyczne stowarzyszenia i kluby.

Buffalo: Lekarz przyboczny Mac-Kinleya oświadczył wczoraj po południu, że nic nie można jeszcze powiedzieć, czy niebezpieczeństwo minęło. Dopiero po 2—3 tygodniach, jeżeli nie nastąpi żadna komplikacja, będzie można w tej kwestji powiedzieć coś pewnego.

Buffalo: O godzinie $^1/_2$10 wydano biuletyn następującej treści: Stan prezydenta trwale silny. Puls 112. Temperatura 101. Oddech 27.

Chicago: Aresztowano tutaj 9 anarchistów, przesłuchanie ich jednak odroczono do 19 września, a to celem przeprowadzenia dokładniejszego śledztwa i stwierdzenia, czy i o ile ci aresztowani pozostawali w jakiemkolwiek porozumieniu z Czołgoszem. Cztery kobiety wypuszczono za kaucją 6000 dolarów na wolność.

Londyn: Wiceprezydent Roosevelt oświadczył, że do czasu wyzdrowienia Mac-Kinleya wystarczy, jeżeli gabinetowi będzie przewodniczył najstarszy rangą sekretarz stanu Hay.

Buffalo: Policja przekonała się, że aresztowany poddany niemiecki Alfred Stutz, którego podejrzano o wspólnictwo w zbrodni, jest niewinny. Mimo to będzie on ukarany za niedozwolone noszenie broni.

Spitzburg: Aresztowano tutaj dwu anarchistów, zaprzyjaźnionych z Emmą Goldmann.

Chicago: Szef tutejszej policji oświadczył, że policja wykryła miejsce pobytu Emmy Goldmann i że rozciągnięto nad nią dozór policyjny.

Buffalo: Władze wzbroniły reporterom dziennikarskim dostępu do Czołgosza.

Książę Czun.

Berlin: Książę Czun udaje się na manewry do Gdańska i zamieszka w hotelu „Danziger Hof“.

Berlin: Po przyjęciu księcia Czuna na posłuchaniu cesarz Wilhelm II wysłał telegram kondolencyjny do wdowy po baronie Kettelerze.

Język rosyjski w Prusach.

Berlin: Urzędnicy dyrekcyj kolejowych w Gdańsku i Bydgoszczy, zostali wezwani na ochotnika do uczenia się języka rosyjskiego.

Ci, którzy się zgłoszą, będą uwolnieni od służby na 4 i pół miesiąca, a później będą prędzej awansowali.

N A D E S Ł A N E.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

...ane pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
" " " " " ze Zwierzyńca
" " osobowy " 1032 z Podgórza-Płaszowa
" " " " " " " przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

...ne pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
" " " " " " Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

...e pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
" " " " " Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworskowi przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

...o poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
" " " 1012 z Podgórza-Płaszowa
" " " " z Podgórza-przystanku
...d poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
...o poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8.48 rano),

...o pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

...ed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
" " " " " " Podgórza-Plaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

...poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
" " " " " " Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

...połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

...poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

...poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
" " " " " ze Zwierzyńca
" " osob. " 1034 z Podgórza-Płaszowa
" " " " " " " przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

...poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
" " " " 1014 z Podgórza-Płaszowa
" " " " " z Podgórza-przystanku
— **do Zakopanego**, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

...czór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
" " " " " " Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

...czór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
" " " " " ze Zwierzyńca
" " osob. " 1016 z Podgórza-Płaszowa
" " " " " " " przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

...czór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

...czór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

...czór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
" " " " " " Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

...czór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
" " " " " " Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

...nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
" " " " " " Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie i od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koszyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworskowi przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Peszt; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczniec.

...nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
" " " " 1026 " Podgórza-Płaszowa
" " " " " " " przystanku
— **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 " " " " " " Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż. a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 " " " " " " " Płaszowa
6.29 " " mięsz. " 1602 " Zwierzyńca
6.45 " " " " " " Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 " " " " " do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 " " " " " do Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 " " " " " " " Płaszowa
8.10 " " " " 26 " Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 " " " " " " Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 30 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 " " " " " " " " Płaszowa
10.24 " " " mięszany " 1606 " Zwierzyńca
10.40 " " " " " " " Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 " " " " " " " Krakowa
— **z Wieliczki**

12.34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12.40 " " " " " " do Podgórza-Płaszowa
12.55 " " " " " 24 do Krakowa
— **z Zakopanego**; kursuje od 1 maja do 30 września.

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 " " " " " " " Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 " " " " " " " " Płaszowa
4.39 " " " mięszany " 1634 " Zwierzyńca
4.55 " " " " " " " Krakowa przez Zwierz.
4.40 " " " osobowy " 32 " Krakowa przez Podgórze-Płaszów
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do 30 września.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 " " " " 16 " Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja. Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 " " " " " " Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 " " " " " " Płaszowa
9.04 " " mięszany " 1604 " Zwierzyńca
9.20 " " " " " " Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 " " " " " " Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.